

Koty

Klopsik pazurkiem stuknął Dropsika:
– Wstawaj, braciszku. Słyszysz ją? Bzyka.
Złaż z tej wersalki i do ataku.
No już, ruszamy. Dawaj, chłopaku!

Więc Drops: **hopsa!**
śladem Klopsa,
aż szkło trzęsie
się w kredensie,
puf, zasłony,
klosz stłuczony,
Drops pod dywan,
szkód przybywa,
kocia bandą
na żyrandol,
karnisz, regał,
łapać zbiega,
pod stół nurka,
ziu! po biurkach,
kubek zbity,
bach! zeszyty...



Czy zuch Klops razem z Dropsikiem zuchem
zdołały wreszcie dopaść tę muchę?
Capnąć ją? Schwytąć?

Skąd! Nie ma cudów!
Mogły to wprawdzie zrobić bez trudu
– w końcu są zwinne, że ho, ho, ho! –
lecz za kim jutro by gnały, co?



Gawron

Znalazł gawron orzech. Super! –
cieszy się i stuk! w skorupę.
Stukał długo. Wreszcie przysiadł,
bo wiadomo nie od dzisiaj:
twardy orzech do zgryzienia
(zwłaszcza gdy się zębów nie ma).

Zębów gawron nie ma, fakt.
Ale rozum? Rozum tak!
Chwycił więc swą zdobycz w dziób
i nią z góry w chodnik: łup!
Nie pomogło... Nic a nic!

Wreszcie więc z orzechem: hyc!
na ten parking tuż przy parku,
gdzie co pięć chwil, jak w zegarku,
poburkuje jakiś wóz.

O! Przyturlał się tu bus!
Taki rozgniótłby i kokos! –
myśli gawron. – No to spoko!



I busowi z drzewa: prask!
orzech tuż pod koła.

Trzask!

Teraz tylko miły busik
trochę się odsunąć musi
i ptak siądzie do obiadku.
Dzięki, do orzechów dziadku!



trzask!

trzask!

trzask!

Dżdżownica

Czy gdy ktoś mieszka, tak jak pan kret,
w błotnistym mroku, pod ziemią het,
to może liczyć na tłum sąsiadów?
Czy po sąsiadach tam ani śladu?

I czy w ogóle na dźwięk tych słów:
„Mieszkam pod miastem” ten albo ów
pomyśli, choćby przez chwilki pół,
że „pod” oznacza dosłownie: „w dół”?

I czy ktoś jeszcze, tak jak pan kret,
z miłą by chęcią pod ziemię zszedł
i klitką w błocie by się zachwycił?
Jasne!
Kto taki?
Pani dżdżownica.

